Nr. 243 | Należytość pocztowa opłacona gotówką | Lwów, poniedziałek 22 października 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

NAKŁ.: **LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD.** CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: **ARTUR HAUSNER**

P. P. S. do ludu pracującego miast i wsi.

Bezhołowie stu głów.

„Słowo Polskie" ogłosiło przed kilku dniami treść przemówienia prezesa klubu „Zespołu Stu" p. Dr. Aleksandra Domaszewicza, wygłoszonego na inauguracyjnem zebraniu tego zespołu. Wedle tego przemówienia, zawierającego ideologję „Zespołu Stu", Polska dzieli się obecnie na dwa obozy: na państwowy, polegający na stanowisku antyliberalnem i antyparlamentarnem, oraz na obóz uznający konieczność „restytucji rządów parlamentu i partjokracji".

„Zespół Stu" wypowiada się przeciwko ustrojowi demokracji parlamentarnej, gdyż „ustrój ten przeciwstawia Naród Państwu, czyniąc polityczną walkę klas nieodpartą koniecznością". Państwo „ma być organizacją, przez którą ludność jako całość... dochodzi do władzy nad samą sobą, a tem samem do wolności". W państwie, w pojęciu „Zespołu Stu", „sprzeczne interesy współzawodniczących z sobą grup gospod. są uzgadniane na podstawie solidarności społecznej", a więc nie może być miejsca „na polityczną walkę poszczególnych grup socjalnych o władzę".

„Zespół Stu" stawia wobec powyższego konieczność bezwzględnej walki z partyjnictwem, gdyż — według niego — istnienie i działanie partyj godzi w dobro państwa.

Stanowisko „Zespołu Stu", mimo chaosu zasadniczych pojęć, jest jasne i otwarte. Zespół ten stawia sobie za cel przekreślić dzisiejszą rzeczywistość i stworzyć podwaliny pod nowy ustrój państwowy i nowe warunki życia wewnętrzno-państwowego.

Fałszywość poglądów „Zespołu Stu" jest aż nazbyt oczywista. Bo przypatrzmy się im bliżej w świetle rzeczywistości.

Państwo, to suma jednostek, tworzących społeczeństwo, a wyrazem organizacji społecznej jest ściśle określony ustrój. Społeczeństwo, z powodu rozbieżności interesów gospodarczych różnych grup społecznych, dzieli się na poszczególne klasy, dążące do zdobycia trwałej i jaknajsilniejszej pozycji materjalnej, a tem samem i wpływów w państwie. Stąd automatycznie już wyłania się sprawa władzy. Każda bowiem klasa dąży do opanowania rządów i machiny państwowej, celem obrony swoich interesów i utrwalenia wpływów w państwie. Przez pozyskanie lub zdobycie rządów usiłuje przerzucić ciężar utrzymania państwa na barki klas słabszych o mniejszej odporności i niezależności gospodarczej.

Jest rzeczą niemożliwą, ażeby w państwie o charakterze klasowym nie istniały różnice klasowe. Wynikają one z podstaw ustroju państwa klasowego. Dopóki społeczeństwo składać się będzie z pracodawców i robotników, z żyjących z zysku i żyjących z pracy zarobkowej, z kamieniczników i lokatorów, dopóki istnieć będzie dzisiejsza niesprawiedliwość społeczna — walka klas wyrasta jako konieczność z istniejącego stanu rzeczy. Tem samem więc hasło solidaryzmu społecznego jako plaster przeciw walce klasowej nie wytrzymują krytyki.

Podstawą każdego ustroju, a więc i kapitalistycznego, są sprawy gospodarcze. Decydują one o charakterze państwa i jego obliczu. Polityka jest tylko narzędziem gospodarki. Tych dwu spraw oddzielić nie można. Stąd każda walka klasowa jest walką kierunków i idej gospodarczych na płaszczyźnie politycznej. Ludność więc, jako całość, jak tego chce „Zespół Stu", nigdy nie dojdzie „do władzy nad samą sobą, a tem samem do wolności", ale zdobędzie władzę tylko dana, najlepiej uzbrojona, klasa i tylko ona wtedy wolność osiągnie, lecz stanie się to kosztem pogrążenia słabszej klasy, kosztem jej niewoli.

Ustrój liberalny i parlamentarny, według ideologji „Zespołu Stu" „przeciwstawia Naród Państwu". Nie można narodu wyeliminować z państwa, jakby wynikało z rozumowania „Zespołu". Naród jest całością tylko w ogólnem pojęciu, zawsze jednak jest pod względem politycznym zróżniczkowany i to wszystko, co dzieje się w narodzie — **dzieje się równocześnie w państwie.** „Zespół Stu" zapomina o tym ważnym momencie.

Naród tworzy państwo, musi więc być źródłem władzy. Nie można tu stosować wyjątkowych praw. Wszyscy muszą być równi wobec prawa, ponosić ciężary i ofiary dla państwa, tem samem więc mają prawo do decyzji o jego i swoim losie. Poza i ponad społeczeństwem rządzić nie można. Rządy takie opierać się mogą tylko na dyktaturze.

„Zespół Stu" przyznaje otwarcie, iż jest po stronie „faszystowskiego przewrotu". Jest zwolennikiem rządów faszystowskich, a więc dyktatury, bagnet urasta tu do symbolu władzy. Na bagnecie jednak długo siedzieć nie można. Czują to dobrze sowiety z jednej, a Mussolini z drugiej strony.

Nasi domorośli faszyści lwowscy z p. drem Domaszewiczem chcą zbawić Polskę faszyzmem. Niechaj lepiej zbawią wpierw siebie i wybawią z „państwowego" gulaszu „ideologicznego", z którym idą na... podbój państwa i chcą nakarmić społeczeństwo.

K.

Tow. Bol. Limanowski do robotników całej Polski.

WARSZAWA, 20. 10. (tel. wł.). Tow. Limanowski ogłasza następującą odezwę do robotników warszawskich:

Towarzysze! Robotnicy Warszawy!

Uważam za swój obowiązek sumienia zwrócić się do Was robotnicy Warszawy w imię socjalizmu i niepodległości. Grupa byłych towarzyszy podniosła rękę na całość P. P. S. Nie ma usprawiedliwienia dla tego straszliwego postępku! Kto niszczy P. P. S. ten otwiera, świadomie czy nieświadomie, na oścież drzwi komunizmowi, naraża niepodległość na największe niebezpieczeństwo.

Jestem 91-letnim starcem, nie oczekuję już niczego od życia dla siebie, nie mogę wyjść na ulice Warszawy, *wołam więc do Was robotnicy Warszawy i robotnicy* całej Polski, stańcie w obronie P. P. S.!

Wiemy wszyscy, że robota rozłamowa wszczęta została z rozkazu obozu rządowego; na jej czele stanął, niestety, min. Moraczewski z „Przedświtem". Niechaj własne sumienie będzie mu sędzią.

Wzbierającej fali socjalistycznego uświadomienia stawia się sztuczne zapory. Do tej straszliwej roboty dali się użyć przewódcy warszawskiego O. K. R-u Jaworowski i jego druhowie.

Frazesem frakcji rewolucyjnej usiłują wprowadzić w błąd klasę robotniczą Warszawy. Na rewolucyjność było dość miejsca w P. P. S.! Na czem ma polegać rewolucyjność Jaworowskiego i towarzyszy? Czy na szukaniu sprzymierzeńców pod znakami p. min. Meysztowicza, który w swej polityce kryje wielkie niebezpieczeństwo dla Rzpltej.

Solidarność klasy robotniczej, to źródło siły w której odradza się wola ludu do wyzwolenia z jarzma wyzysku. *Jedna jest tylko PPS., która budowała Polskę Niepodległą.*

Klasa robotnicza podniesiona do godności wolnych obywateli musi w ciężkiej walce, zdążać przez demokrację do socjalizmu. Jaworowski swoją rozłamową robotą dąży do złamania siły proletarjatu w Polsce i jemu sumienie niechaj będzie sędzią.

Z dumą czytam oświadczenia różnych organizacyj o ich solidarności z C. K. W. P. P. S.

Robotnicy Warszawy podajcie ręce!

Na Was towarzysze spoczywa wielka historyczna odpowiedzialność za całość partji.

Do czynu Towarzysze i Towarzyszki!

Bolesław Limanowski.

Warszawa, 21. października 1928.

Jedność P. P. S. w Krakowie.

W bratnim organie krakowskim „Naprzodzie“ czytamy:

W niedzielę 14 bm. przedpołudniem i w dalszym ciągu we czwartek 18 bm. wieczorem odbyła się pod przewodnictwem tow posła dra Bobrowskiego przedkongresowa konferencja PPS okr. Kraków-miasto. Referował tow. poseł Żuławski, poczem toczyła się dyskusja, w której wszyscy mówcy gorąco podkreślali potrzebę utrzymania jedności partji przeciw wszelkim dążnościom rozłamowym; wyraziła się w tem jednomyślna opinja ogółu zorganizowanych towarzyszów krakowskich. Na drugiem zebraniu konferencji tow. poseł Żuławski zawiadomił o wyłamaniu się warszawskiego OKR. Wobec tego przerwano dalszą dyskusję i jednogłośnie uchwalono następującą rezolucję tow. posła Żuławskiego:

„Konferencja Okręgowa PPS Kraków-miasto, odbyła w dniach 14 i 18 październi-ka 1928 roku, wyraża pełne zaufanie CKW i klubowi poselskiemu PPS i przyjmuje w całości uchwałę Rady Naczelnej o stosunku do rządu, potępia próby naruszenia jednolitości partji i ruchu zawodowego — podjęte na terenie Warszawy i stwierdza, że jednolitość partji jest warunkiem rozwoju całego ruchu robotniczego w Polsce“.

Następnie przystąpiła konferencja do wyboru delegatów na kongres partyjny. — Wybrano komisję-matkę, której imieniem, po krótkiej przerwie, tow. Żuławski przedstawił kandydatów. Na jego wniosek wybrani zostali jednogłośnie delegatami na kongres towarzysze: Rudolf Bator, Zygmunt Bocian, Antoni Drozdowski, senator Jan Englisch, Emil Haecker, Wincenty Korolewicz, Ludwik Kustowski, Marjan Łaszczyk, Kazimierz Łapiński, Kazimierz Przybyś, Wiesław Wohnout i Henryk Ziffer; jako zastępcy: Zygmunt Gross, Anna Kozabkowa, Jan Kożuch i Jan Sawicki.

Robotnicy naftowi i salinarni solidaryzują się z C. K. W. P. P. S.

Sekretarjat Okręgu Centr. Zw. Górników w Borysławiu, oddziały Związków w Borysławiu, Chłodnicy, Stebniku, Dolinie, Kałuszu, Rypnem, Bitkowie i Łańczynie wyrażają pełne zeznanie dla C. K. W. P.P.S. Komisji Centralnej za zdecydowane stanowisko wobec O. K. R-ru warszawskiego.

Sekretarjat i Oddziały powyższe wyrażają dla C. K. W. i Komisji Centralnej pełne zaufanie i zawiadamiają, że Robotnicy naftowi i salinarni stoją solidarnie na stanowisku uchwał C. K. W. i Komisji Centralnej.

Sekretarjat Okręgowy w Borysławiu.

Robotnikowi.

O wiem ja, wiem ja, z jakiej jesteś roty,
Że cię na znoje światu wydał lud —
Że fundamentem jego twoje poty,
Że fundamentem jego jest twój trud.

Wy zapomnieni przez świat, świata syny,
Przez świat, co z waszym trudem tak się zżył,
Co wykarmiacie swym potem maszyny,
Walce i tryby krwią ze swoich żył.

Przykuci losem do maszyn i ziemi,
Mozoły życia dźwiga z bratem brat,
O, wiem ja, wiem ja, wy rycerze niemi,
Na czyich barkach cały stoi świat.

Wiem, że już potem spływasz z brzaskiem świtu,
Skoro syreny jęknie ostry głos —
Choć ty podstawą tego świata bytu,
Targa cię dola i zły targa los.

Jak liściem wiatr — tak tobą los pomiata,
Przed tobą, wielkim budowniczym świata,
Choć światu dajesz pracę, trud i znój.
Ja czoło chylę, szary bracie mój.

Seweryn.

Co mówi ameryk. przyjaciel Sowietów o Wołyniu polskim

„Proletarska Prawda“ ogłasza wywiad z amerykańskim dziennikarzem Farnelem, który przybył do Kijowa z Polski jako delegat amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Amerykanin ten oświadczyć miał, iż sytuacja Wołynia „pod okupacją polską“ jest bardzo ciężka. Tegoroczny nieurodzaj pogorszył stan gospodarki kraju. Badając warunki, w których się znajdują mniejszości narodowe na Wołyniu, dziennikarz amerykański miał się przekonać, iż dzieje się im gorzej, niż uciśnionym narodowościom w Rosji carskiej. Kolonizacyjne metody urzędników polskich na Wołyniu powodują oburzenie ludności. Reprezentanci inteligencji ukraińskiej na Wołyniu i w Małopolsce wschodniej spodziewali się zmiany polskiej polityki na lepsze, obecnie mówią z oburzeniem o kolonizacyjnych poczynaniach władz polskich na ziemiach ukraińskich. Na Wołyniu Farnel widzieć miał na własne oczy zgłodniałych chłopów ukraińskich. Tysiącom tych chłopów grozi śmierć głodową. Polska znajduje się w przededniu poważnych wypadków wewnętrznych. Wszelka próba wywołania konfliktu zbrojnego obrócić się może w tragedję dla imperjalistów polskich. Ludność ukraińska Wołynia i Ukrainy zachodniej sympatyzuje bezsprzecznie z USRR. Po powrocie do Stanów Zjednoczonych zamierza Farnel wydać książkę, w której wyświetli dokładnie sytuację ludności ukraińskiej w Polsce. (Biuletyn Wyd. Pras. M. S. Z.

W. RAORT.

POMNIK SYMBOLICZNY.

Niedawno temu czytałem w gazetach o bardzo ciekawym pomyśle pewnego warjata, który zwrócił się do sfer miarodajnych w Warszawie z projektem, aby w każdem większem mieście Polski, ustawiono pomnik, z którego głowa dałaby się dowolnie odśrubowywać. Projektodawca wykazał bowiem, że ludzie, którym stawiamy pomniki, tracą często w krótkim czasie zdobytą popularność i zachodzi potrzeba budowania nowych pomników. Aby uniknąć kosztów i mitręgi należałoby odśrubować tylko głowę ze stale ustawionego korpusu pomnika i przyśrubować inną głowę. Pomysł, nie tak bardzo znowu warjacki, jeśli weźmiemy w rachubę ową wielką liczbę ludzi reflektujących w Polsce na pomniki i popiersia.

Naturalnie, że taki „na stałe“ ustawiony korpus kamienny, musiałby być odpowiednio dostosowany do każdej głowy, mającej się znaleźć na pomniku, a więc bez żadnych napisów na cokole, a co najważniejsze, bez konia. Przywykliśmy bowiem oglądać na kamiennych koniach, tylko ludzi wojennego rzemiosła, nigdy zaś osoby cywilne. Korpus gościa umieszczonego na grzbiecie końskim, musiałby więc koniecznie pochodzić ze sfer kawaleryjskich, podczas gdy dla cywilnych musianoby ustawić „na piechotę“ — a to spowodowałoby tylko podwójne koszta.

Zresztą, przy przyjętym systemie odkręcania i przykręcania głów, mogłaby się zdarzyć fatalna pomyłka, że koniowi przyśrubowanoby głowę faceta, którego pragniemy uczcić pomnikiem, a facetowi, głowę końską. Mam wrażenie, że oprócz nieporozumień, mógłby z tego powodu czuć się obrażony... koń. Względy praktyczne przemawiają więc za ustawieniem korpusu, nadającego się do każdej głowy, o każdym czasie i w każdej konstelacji politycznej. Gdyby mnie o zdanie zapytano, to zaproponowałbym korpus przybrany w rodzaj czamary, przypominającej krojem frak z wyłotami kontusza, o dystynkcjach bluzy legjonowej. Do takiego korpusu możnaby śmiało przyśrubować głowę każdego wybitniejszego polityka, bez obawy wywołania jaskrawego kontrastu, między przyśrubowaną głową, a resztą ciała — z wyjątkiem głów rabinów i księży. Korpusy w chałatach i sutannach, mogłyby sobie osobno ustawiać we własnym zarządzie, zrzeszenia religijne ze współudziałem sejmików powiatowych.

Wyobraźmy więc sobie, że do zaproponowanego przezemnie korpusu, przyśrubowują pewnego dnia głowę przywódcy ludowego. Jak ulał! Przy głowie przywódcy ludowców, uwydatni się na pierwszy plan czamara á la Witos, zaś reszta szczegółów ubioru stosuje się i nie wpadnie nawet w oko widzowi. Innego dnia odkręca się tę głowę i przykręca znowu głowę przywódcy konserwatystów. Wyloty kontusza odpowiadają tutaj w sam raz i uzupełniają się z głową. Znudzi się publiczności konsewartysta, to nic łatwiejszego, jak odkręcić mu głowę i na to miejsce przyśrubować głowę wybitnego sanatora, odpowiadającą bluzie legjonowej.

Przyjdą do głowy ludowcy — jest czamara; endecy — proszę kontusz; związek naprawy — służymy bluzą legjonową; monarchiści — fraczek, jak ulał; przedświtowcy — proszę wybierać! Co komu potrzeba!...

Widzimy więc, że projekt owego warjata, uzupełniony przezemnie w szczegółach, nie jest znowu tak bardzo warjacki. Ja, osobiście poszedłbym nawet dalej. Koszt głowy mającej się każdorazowo przyśrubować do korpusu pomnika, jest także stosunkowo za wielki, jak na nasz ujemny bilans handlowy. Należałoby więc w jakiś sposób rozłożyć koszta, względnie tańszym sposobem uczcić gości, których zamierzamy wywindować na pomniki. Już w starożytności były znane pomniki o dwu i więcej twarzach, jak bożek Janus i wiele innych. Czy nie dałoby się kilka głów skomasować na jednym korpusie?... Zdaje mi się, że nie nastręczy to wiele trudności, jeśli z dwóch półgłówków każemy zmodelować jedną głowę?... Zależnie od sezonu i konjunktury politycznej, mogą na korpusie znaleźć się dwa półgłówki ze zbliżonych do siebie stronnictw i obozów. Nikomu to wielkiej różnicy chyba nie zrobi, jeśli korpus w jedną stronę będzie patrzał twarzą jakiegoś wybitnego endeka, a w drugą, stronę, twarzą któregoś ze znakomitych chadeków, czy chakaków, lub jeśli jeden półgłówek będzie z selrobu, a drugi z frakcji komunistycznej? Cel ten sam, a koszta zmniejszą się do połowy.

To są w ogólnych zarysach projekty, odnoszące się do wybitniejszych ludzi, którzy mają stanąć głowami na pomnikach. A gdzież tu liczna falanga lokalnych wielkości, którym także się coś należy?... Warszawa, która — jak wiadomo — nie zapomina o swoich lokalnych znakomitościach, podnosząc je często do godności znaczenia ogólnopaństwowego, dzięki ich stołecznej prowenjencji, nie da swoich ludzi skrzywdzić i zaręczam, że w razie urzeczywistnienia projektu z przyśrubowaniem głów do stałego pomnika, nikt tam nie zostanie pominięty. W Warszawie nikt się nie zdziwi, jeśli jednego dnia znajdzie się na pomniku, głowa Szyllera-Szkolnika, czy też Szyllera de Szyldenfelda, drugiego dnia Jarossego z „Qui pro Quo“. Bazewicza lub Albrechta, właściciela cukierni Małoziemiańskiej. Wiadomo — umieją się wspomagać i reklamować nawzajem.

Na prowincji przedstawia się sytuacja gorzej. Zawiść i konkurencja Warszawy nie dopuści, aby ktoś sobie stanął głową na pomniku i na to nie ma rady. A raczej jest rada... Należałoby w każdem mieście ustawić pomnik, ale bez głowy. Byłby to pomnik symboliczny.

Miasto najostrzejszych przeciwieństw.

Pałace bogaczy i nory proletarjatu.

W centralnym organie niemieckiej partji socjalistycznej „Vorwärts“ znajdujemy następujący artykuł, obrazujący stosunki panujące w Łodzi, w której jak się wyraża współpracownik „Vorwärtsu“, fabrykanci przeistaczają bawełnę w złoto — oczywiście dla siebie.

Miasto Łódź przypomina osadę poszukiwaczy złota, zbudowaną naprędce jedną myślą: zbogacenia się i ucieczki... Ale ta żyła złota, która płynie przez Łódź, jej przemysł włókienniczy, nie wyczerpała się po kilku latach rabunkowej gospodarki. W ciężkim trudzie robotnika łódzkiego bawełna zamienia się na złoto już dziecątki lat. — Z budowanej na prędce osady zamieniła się Łódź na kilkusettysięczny ośrodek przemysłowy, nie utraciła jednak swego barakowego charakteru.

Złoto nosi tutaj miano wełny, bawełny, barchanu i flaneli, płótna i pluszu, welwetu i weluru.

W Łodzi nie zmieniło się absolutnie nic

z wyjątkiem mundurów... Rubaszkę i szynel zastąpiła na jakiś czas pruska pickelhauba, teraz jej miejsce zajęła polska konfederatka. Oto cała zmiana; w gruncie rzeczy pozostała Łódź tem, czem była za cara i Besselera: miastem najostrzejszych przeciwieństw społecznych.

Nigdzie chyba na świecie niema obok siebie

tak skrajnej nędzy i tak uderzającego w oczy zbytku.

Zdawać by się mogło, że dumni baronowie przemysłu włókienniczego dlatego pobudowali swoje pałace obok zgniłych nor proletarjatu łódzkiego, aby mu pokazać swą siłę. I rzecz dziwna! Pomimo wszystko nie doszło w Łodzi nigdy, nawet w okresie ostrych walk społecznych, do jakichkolwiek wykroczeń.

W pałacach kapitalistów obok zbytku panuje ogromna rozrzutność miejsca. W jednym wypadku, przekonałem się, o tem naocznie, kilkunastoletnia córka jednego z fabrykantów zamieszkiwała sama jedna trzy sale pałacu swego ojca; kilkadziesiąt kroków dalej, w walącej się ruderze mieszkała rodzina robotnicza złożona z dziewięciu osób w jednym wilgotnym pokoiku...

Odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponoszą w całości przemysłowcy włókienniczy. Nędzna płaca jaką otrzymuje robotnik łódzki pozwala mu conajwyżej na opłacenie takiej nory — rodzina jego musi stale głodować.

Nikogo nie zdziwi wobec tego, że przy stałem niedożywianiu się, wycieńczone organizmy robotników łódzkich, są podatnym materjałem dla wszelkich schorzeń, i że niemal wszyscy noszą w sobie zarodki najstraszniejszego wroga ludzkości — gruźlicy.

Należy to powiedzieć głośno, żeby się o tem dowiedział cały świat:

Wszyscy robotnicy łódzcy są chorzy, wszyscy, bez wyjątku!

Łódź jest ponadto niewyczerpanym rezerwoarem, z którego cała Polska, pół Europy i południowa Ameryka czerpie płatną miłość. Cóż mają robić nieszczęsne dziewczęta łódzkie, jeżeli nie chcą zmarnieć z głodu w swojem rodzinnem mieście?

Te same okoliczności są powodem, dla którego tak często spotykamy w raportach policji całego świata o przestępcach pochodzących z Łodzi. Nie wszyscy młodzi chcą przecież wegetować w tak strasznych warunkach jak ich ojcowie — cóż więc dziwnego, że szukają szczęścia na świecie. Tylko nielicznym udaje przebić się przez życie prostą drogą, muszą więc być i tacy, którzy schodzą na drogę występku.

Rząd mógłby wprawdzie uczynić niejedno, aby przygiąć butne karki panów fabrykantów i poprowić warunki społeczne Łodzi. Ale Warszawa

nie odważa się wystąpić przeciwko panom

związku przemysłowców łódzkich, woli raczej, by pół miljona proletarjatu łódzkiego przymierało głodem.

Tak zatem pozostanie Łódź nadal tem, czem jest: dokumentem hańby naszych czasów!

—o—

Antysemickie demonstracje

na wyższych uczelniach w Budapeszcie.

BUDAPESZT, 20. 10. (AW). Dziś powtórzyły się znowu w budapeszteńskich wyższych uczelniach demonstracje przeciwko studentom-żydom. Grupy studentów węgierskich obok gmachu uniwersyteckiego ułożyły wielki stos gazet liberalnych, zawierających sprawozdania z wczorajszych demonstracyj i podpaliły ten stos. Około 11-tej wybuchła wielka bójka w szkole weterynaryjnej. Studenci węgierscy pobili 2 studentów sprzeciwiających się demonstracjom antyżydowskim. W innych uczelniach budapeszteńskich również nie dopuszczono żydów do sal wykładowych. W południe minister oświaty wezwał wszystkich rektorów i dziekanów szkół wyższych do uczynienia wszelkich wysiłków, by jaknajrychlej zlikwidować zajścia antyżydowskie

—o—

Dalsze ofiary katastrofy budowl. w Vincennes.

13 osób zabitych.

PARYŻ, 20. 10. (PAT.). Wczoraj wieczorem aresztowano przedsiębiorcę, który budował zawalony dom w Vinnecenes oraz podmajstrzego.

VINNECENES, 20. 10. (PAT.). Robotnik włoski, którego drużyna ratunkowa zdołała uratować po 27 godzinnych wysiłkach zmarł w szpitalu. O godzinie 14 wydobyto trup drugiego robotnika. Liczba zabitych dosięga obecnie 13. Prace ratunkowe prowadzone są obecnie przez robotników przedsiębiorstwa prywatnego. Akcja posuwa się żywo naprzód.

Tragiczna śmierć dzieci, wskutek nieuwagi matki.

NOWY JORK, 20. 10. (Pat.). Dwaj mali chłopcy, spoglądający w obecności matki na miasto z dachu hotelu Currey, spadli z wysokości 13 pięter na dach sąsiedniego domu i ponieśli śmierć na miejscu. Matka posadziła dzieci na murowanej balustradzie, okalającej dach, gdy nagle chłopcy stracili równowagę i spadli w dół. Matka, widząc to, zemdlała. Okazało się, że jestto pani Waldeman, córka miljonera Guggenheima, który zginął swego czasu na parowcu Titanic.

Bandytyzm dziennikarski.

Już dziś, po przejściu całego szeregu koziołków ideowych po wielorakiej zmianie oblicza politycznego, w całej rozciągłości sanacyjne „Słowo Polskie“ zeszło zupełnie na bezdroża. Chcąc krótko określić ten szlachetny organ „Zespołu Stu“, na ile jego wyczynów, wystarczy jedno słowo — brukowiec. Oto podać chcemy jeden przykład do jakiego stopnia dojść może perfidja dziennikarska przy zupełnem wyzbyciu się wszelkiej etyki i uczciwości w pracy publicystycznej.

Owo „Słowo Polskie“, które kilka razy tygodniowo, wykłada na łamach swego pisma, swą „szlachetną“ ideologję, zacierając z radości ręce z powodu fermentów jakie starają się wywołać w PPS. pewne nieodpowiedzialne czynniki pisze, że „rozłamu“ (wydalenie kilku wichrzycieli z partji nie jest rozłamem) dokonał właściwie pos. Zaręba i tow., na rozkaz Moskwy.

Zbyt siebie cenimy, abyśmy wchodzili w dyskusję na ten temat ze „Słowem Polskiem“. — Kłamstwom, rzucanym przez ten „brukowiec“, żaden uczciwy człowiek, tembardziej więc, robotnik nie da wiary. Chcemy tylko zaznaczyć, że posługiwanie się w walce prasowej tego rodzaju kłamstwami nosi miano — bandytyzmu dziennikarskiego.

Skazanie przemytników sacharyny,

Sosnowiec, 20. 10. (AW.). Przed sądem okręgowym w Sosnowcu odpowiadali w dniu 19 bm. niejaki Mazur ze Lwowa i Marta Badurowa ze Śląska pod zarzutem przemycania sacharyny z Niemiec. Należeli oni do wielkiej szajki przemytniczej, której teren operacyjny sięgał aż pod Lwów, Mazur skazany został na 5 miesięcy aresztu i 2.000 zł. grzywny. Badurowa zaś na 2 mies. aresztu i 2.000 zł grzywny. Pozatem orzeczono konfiskatę przemycanej sacharyny w ilości 19 i pół kg.

Ciekawe wykopaliska w Wilnie.

Odkrycie podziemnej budowli na Antokolu.

WILNO, 20. 10. (AW.). Jak podaje „Kurjer Wileński“ na placu św. Piotra i Pawła w Wilnie natrafiono na znajdujące się pod ziemią jakieś budowle. Odkrycie to zostało przypadkowo dokonane przez dozorcę miejskiego, który zauważył w pobliżu kaplicy przy ul. Antokolskiej otwór w ziemi a z niego wystające jakieś sklepienie. Na miejsce przybyła miejska komisja techniczna, oraz wezwano także straż pożarną i przy zastosowaniu wszelkich środków ostrożności przystąpiono do badania podziemi. „Kurjer Wileński“ podaje, że natrafiono na zupełnie zamkniętą podziemną budowlę, składającą się z piwnicy wysokości 5 metrów, Ściany wykazały, iż budowla zbudowana była kilkaset lat temu. Podczas badania zauważono w ścianach otwory, które następnie zamurowane były cegłami. Urząd konserwatorski prowadzi badanie wykopaliska.

—o—

P. P. S. do ludu pracującego miast i wsi.

Towarzysze! Robotnicy! Podjętą została próba rozbicia Waszej starej partji bojowej. Atak rozpoczął się od zewnątrz, wyszedł z obozu sanacji; część członków organizacji warszawskiej z jej dotychczasowym prezesem Rajmundem Jaworowskim na czele, wzięła udział czynny w całej akcji i postawiła siebie poza nawiasem naszych szeregów partyjnych, przybierając, bez najmniejszego prawa moralnego, nazwę dawnej frakcji rewolucyjnej.

Argumenty o rzekomej dyktaturze C. K. W., które wysuwano dla uzasadnienia swego postępku, nie wytrzymują krytyki. C. K. W. uczynił wszystko, by usunąć trudności organizacyjne, powstające w organizacji warszawskiej prawie zawsze z winy kierowników poprzednich O. K. R-u. Nie chcemy oceniać pobudek działania poszczególnych ludzi, wiemy natomiast, że targnięcie się na całość, zwartość, solidarność P. P. S. stanowi zbrodnię wobec socjalizmu, wobec Niepodległej Polski, wobec klasy robotniczej.

Proletarjat naszego kraju znajduje się w położeniu niezmiernie ciężkiem, dowodzi tego najlepiej bohaterska walka robotników łódzkich i straszliwa ich nędza. Kto usiłuje w takiej chwili niszczyć jednolitą organizację socjalistyczną, ten niszczy nadzieję mas na lepsze jutro i jednocześnie osłabia pracę nad budowaniem Polski socjalistycznej, osłabia walkę o zmianę ustroju społecznego.

Utrwalenie Niepodległości Rzpitej wymaga ogromnej jeszcze pracy. Sytuacja międzynarodowa, gospodarcza i polityczna państwa budzi wiele obaw. Kto podniósł rękę na socjalizm polski, ten rujnuje podstawę samodzielnego bytu narodu. Demokracja jest w niebezpieczeństwie! Pomajowy system rządzenia rozpanoszył wstecznictwo. P. P. S. stała się ostatnią tamą przeciw fali reakcyjnej, kapitalistycznej, obszarniczej, klerykalnej.

Kto próbuje złamać partję, ten burzy tę ostatnią tamę. Nie ma żadnego usprawiedliwienia dla ludzi, którzy wpychają robotnikom nóż samobójczy. Ludzi tych klasa robotnicza wyniosła na stanowiska odpowiedzialne, dawała im swe zaufanie. Popełnili zdradę, **klasa robotnicza odtrąca ich od siebie!**

Towarzysze! Robotnicy! Nie ma w P. P. S. rozłamu, bo Wy z pogardą przydepczecie akcję rozłamową. Jedna jest tylko P. P. S.

Nikt nie zdoła odebrać naszej przeszłości tradycyj prawdziwej frakcji rewolucyjnej. Do Was zwracamy się w pierwszym rzędzie robotnicy warszawscy! Oddawaliście tyle razy socjalizmowi polskiemu usługi nieocenione. Wasza mocna postawa położy odrazu kres „robocie“, która przyniesie korzyść dwu zaciętym wrogom P. P. S. reakcji i komunizmowi. Nie wolno się wahać! Nie wolno stawać tchórzliwie na uboczu!

Wzywamy Was wszystkich w imię socjalizmu i niepodległości do wielkiego wysiłku odrodzenia warszawskiej organizacji P. P. S. Cały kraj staje murem przy sztandarze P. P. S.

Przedwczesna była radość sanacji, endecji, monarchistów i komunistów.

Niech żyje socjalizm!

Niech żyje Polska Niepodległa Republika Socjalistyczna!

Niech żyje P. P. S.!

C. K. W. P. P. S.

Warszawa, w październiku 1928.

Robotnicy Zagłębia Borysławskiego solidaryzują się ze stanowiskiem C. K. W.

BORYSŁAW. 20. października. (tel. wł.) Dzisiaj obradowała Rada Robotnicza, która uchwaliła następującą rezolucję:

„Rada Robotnicza, na posiedzeniu z dnia 20. października 1929, solidaryzując się z uchwałami C. K. W. i Centr. Kom. klasowych Zw. Zaw., **wyraża pełne zaufanie ciałom kierowniczym PPS. i Centr. Kom. Zw. Zaw.** Rada stwierdza, że sanacja i rząd obecny dążą do rozbicia socjalistycznego ruchu robotniczego.

Rada potępia kategorycznie wszystkie próby rozbicia partji i klasowych Zw. Zaw. Klasa robotnicza zorganizowana w PPS. i klasowych Zw. Zaw. obowiązana jest **odpowiedzieć na te próby wzmożeniem pracy agitacyjnej, podniesieniem karności partyjnej i zawodowej.**

Dalej Rada stwierdza, że „Przedświt“ nie jest pismem socjalistycznem, lecz jednem z pism i organów prasy burżuazyjnej, dążących do rozbicia socjalistycznego ruchu robotniczego“.

W obradach uczestniczył pos. tow. Kwapiński,

DROHOBYCZ. 20. października. (tel. wł.) W dniu dzisiejszym o godz. 4-tej popoł. odbyło się w Drohobyczu wielkie zgromadzenie, zwołane przez Radę Rob. PPS. Wiecowi przewodniczył tow. Wolff, sekretarzował tow. Melnarowicz. Referat o sytuacji politycznej gospodarczej i o sprawach organizacyjnych wygłosił tow. pos. Kwapiński, przedstawiciel C. K. W.

Po wygłoszeniu referatu Rada uchwaliła jednogłośnie rezolucję wyrażającą C. K. W. pełne zaufanie i stwierdzającą pełną solidarność robotników miasta Drohobycza z akcją dążącą do oczyszczenia naszych stosunków od żywiołów reakcyjnych, warcholskich i rozkładowych.

Strejk włókniarzy.

WARSZAWA. 20. października. (tel. wł.) Strejk włókniarzy w Łodzi, trwa w dalszym ciągu, tylko w kilku mniejszych fabrykach i fabryce Poznańskiego grupa łamistrejków podjęła pracę. Są to przeważnie robotnicy niezorganizowani lub pozostający pod wpływem Ch. D. Strejk powszechny został na razie wstrzymany. Dziś obradowała komisja strejkowa, jutro dalszy ciąg obrad.

Konfiskata „Robotnika“.

WARSZAWA, 20. 10. (AW). Dziś uległ konfiskacie „Robotnik“, prawdopodobnie za zakończenie artykułu wstępnego p. t. „Rozbijackie próby“. Po konfiskacie ukazał się nakład drugi pisma. Również konfiskacie uległa dziś „Gazeta Warsz.“ za artykuł „W odpowiedzi Epoce“.

Afront, wyrządzony Rosji przez Łotwę

MOSKWA, 20. 10. (AW). Wiadomość o niezaproszeniu sowieckiego przedstawiciela wojskowego na manewry armji łotewskiej wywołała w moskiewskich kołach politycznych i wojskowych wielkie wrażenie. Panuje tu przekonanie, że rząd sowiecki pod żadnym względem nie przejdzie do porządku dziennego nad tą sprawą.

Burzliwe posiedzenie skupczyny.

Otwarcie nowej sesji parlamentarnej.

WIEDEŃ. 20. października. (Pat.) Dzienniki donoszą z Białogrodu, że wczorajsza sesja parlamentu została zamknięta. Ostatnie posiedzenie było bardzo burzliwe, ponieważ posłowie partji agrarnej robili ciągłą obstrukcję. Na posiedzeniu przyjęty został układ handlowy z Albanją, 153 głosami przeciw 6.

BIAŁOGRÓD. 20. października. (Pat.) Dziś, o g. 10. rano zebrała się skupczyna na pierwsze posiedzenie nowej sesji zwyczajnej i przystąpiła do wyboru przewodniczącego. Przewodniczącym wybrany został Ilia Michajłowicz, wiceprezes parlamentarnej frakcji radykalnej.

Mjrowie Idzikowski i Kubala na wiosnę podejmą nowy lot.

WARSZAWA, 20. 10. (tel. wł.). Dzienniki donoszą, iż mjr. Idzikowski wyjechał onegdaj do Paryża, gdzie pod jego nadzorem budują nowy samolot dla polskiego lotu transatlantyckiego. Mjr. Kubala pozostał w Warszawie i prowadzi studja nawigacyjne.

Nowy polski lot przez Atlantyk podjęty ma być wczesną wiosną roku przyszłego.

—o—

Tow. Ziemięcki o strejku łódzkim i sytuacji w partji.

WARSZAWA, 20. 10. (AW). Przedstawiciel „Głosu Prawdy“ zwrócił się wczoraj do prezydenta miasta Łodzi posła Ziemięckiego z prośbą o ocenę sytuacji zarówno strejkowej jak i partyjnej. Co do strejku prez. Ziemięcki podkreślił, iż trudno dziś przewidzieć, jaki obrót przybiorą sprawy strejkowe. Prez. Ziemięcki podkreślił, że robotnicy łódzcy wyczerpani są niedawnym strejkiem o tabelę kar.

Przechodząc do określenia sytuacji partyjnej prez. Ziemięcki zaznaczył, iż trudno negować, że w łonie PPS są znaczne różnice poglądów politycznych, nie należy jednak z tego wysnuwać wniosków, że w najbliższym czasie w miejsce dawnej spoistej PPS powstaną dwie nowe partje socjalistyczne.

Bojkotowane towary zagraniczne.

Liga Samowystarczalności Gospodarczej ustaliła listę siedmiu zasadniczych grup towarów, które zwalczać będzie w pierwszych dwóch miesiącach swej działalności. Lista ta obejmuje: 1) materjały i wyroby włókiennicze, 2) wyroby dziane, odzież, konfekcję i galanterję, 3) obuwie skórzane, 4) jedwabie w postaci przędzy i tkaniny, 5) mydła, kosmetyki i pachnidła, 6) obuwie gumowe, 7) wyroby szklane.

Liga Samowystarczalności Gospodarczej uważa, że przywóz powyższych artykułów jest zupełnie zbyteczny, ponieważ posiadamy własny odpowiedni przemysł wysoko rozwinięty, który może dostatecznie przetworzyć surowce krajowe i zagraniczne i dostarczyć wymienionych wyrobów nie w gorszym gatunku od przywożonych z zagranicy.

Waldemaras w Kłajpedzie.

KŁAJPEDA. 20. października. (A. W.) Przybył tu premjer litewski Waldemaras, sekretarz generalny min. spraw zagr. dr. Zaunius, poseł litewski w Berlinie Sidzikauskas i gubernator okręgu Kłajpedy Merkis. Przybyli oni oficjalnie w celu wzięcia udziału w poświęceniu nowego okrętu w porcie kłajpedzkim. W kołach politycznych kłajpedzkich przypuszczają, że pobyt dyplomatów litewskich stoi również w związku z przygotowaniami do traktatu niemiecko-litewskiego.

USTALANIE MIĘDZYNAROD. ROZKŁADÓW JAZDY.

WIEDEŃ. 20. października. (A. W.) W poniedziałek, 22. b. m. rozpoczyna się tu przedpołudniem konferencja dla ustalenia międzynarodowych rozkładów jazdy kolejowej. W konferencji, która potrwa około tygodnia, weźmie udział 250 delegatów m. in. także przedstawiciele Rosji sow. W roku ub. podobna konferencja odbyła się w Pradze.

Napad bandytów na mieszkanie.

Wczoraj o godz. 2-giej w nocy wtargnęło do mieszkania Bartlomieja Trojnara, zam. w Kraczkowej pow. Rzeszów, 3-ch uzbrojonych i zamaskowanych bandytów, którzy zrabowali 200 dol. amer. i 300 zł.

Opryszków uciekających do lasu ścigał poszkodowany Trojnar. Bandyci oddali do niego 5 strzałów, które na szczęście chybiły.

—o—

Wypadek samochodowy w ul. Kopernika.

Auto pocztowe wjechało na chodnik. — Trzy osoby zostały poranione.

Wczoraj po godzinie 5 popołudniu zdarzyła się katastrofa samochodowa u wylotu ul. Lindego i Kopernika. Gdy tą stroną jezdni przechodził tłum ludzi, niespodzianie wpadł pocztowy samochód ciężarowy na chodnik. Momentalnie rozległ się brzęk zbitej szyby wystawowej dużych rozmiarów, oraz krzyk poranionych przechodniów. Na szczęście nikt nie został zgnieciony, ani też przejechany. Natomiast odłamki szkła ciężko poraniły na głowie i twarzy, inż. Zenyka, insp. lasów państwowych, oraz pomocnika handlowego Romana Raycę, który został zraniony na twarzy i nodze. Lżej ranny został pomocnik gospodnio-szynkarski Kazimierz Rokszewski. Szyba wybita została w lokalu, w którym się mieści lwowski oddział „Kurjera Codziennego“.

Zranionych niezwłocznie przeniesiono do biur tej administracji, gdzie im udzielił pierwszej pomocy lekarz Pogotowia ratunkowego. Po zaopatrzeniu inż. Zenyka i Raycę odwieziono do szpitala.

Fatalnem autem kierował Marjan Michułko. Podczas przesłuchania w policji utrzymywał on, że w krytycznym momencie zepsuł się hamulec. Dalsze dochodzenia w toku.

Zamordowany w dniu ślubu.

Dnia 28. lipca b. r. na stacji w Basiówce wysiadła z pociągu Marja Przyszlak, która przyjechała ze Lwowa na ślub swej stryjecznej siostry Anny z Oleksą Didykiem. Na dworcu był obecny nowożeniec, który towarzyszył przybyłej w drodze do Obroszyna, gdzie miał się ślub odbyć.

Na gościńcu obok wsi, zetknęli się oni z tamtejszym parobkiem Michałem Didykiem. Osobnik ten, żywiąc nienawiść do Didyka, postanowił rozprawić się z nim gruntownie. Wziął przeto sztylet od przechodzącego przyjaciela Józefa Borduna, poczem przyskoczył do Didyka i ugodził go w tył głowy z taką siłą, że ostrze przebiło czaszkę i mózg. Nieszczęsny padł trupem na miejscu.

Wczoraj stanął ohydny zbrodniarz przed wyrokującym trybunałem. Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok skazujący go na dwa lata ciężkiego więzienia.

Obrabowanie kolejarza w ul. Bema.

Daj bracie papierosa — temi słowy zagadnęło dwóch „dryblasów“ po godzinie 2-giej w nocy na 1-go września b. r. przechodzącego ul. Bema kolejarza Józefa Lacha.

Taka „prośba“ w podobnej sytuacji, jest dość nieprzyjemna, ktokolwiek miał styczność z apaszami. Lach niemile został tem również zaskoczony. Siląc się na akcent szczerości, odpowiedział: Dalibóg, że niemam. — Widząc jednak złowrogi błysk w oczach intruzów, pospiesznie dodał: Całą mam pensję, nawet jej nie zmieniałem, aby kupić tytoniu.

— Pokaż — zawołał drab i równocześnie wyrwał Lachowi z kieszeni portfel, który podał koledze, poczem podsunął pięść pod nos napadniętemu. Opryszek z portfelem rzucił się do ucieczki, a w ślad za nim pospieszył rabuś.

Poszkodowany począł wołać o pomoc, gwizdem alarmując policjantów, gdyż w portfelu znajdowało się około 135 zł.

Rabusie, uciekając, wpadli na rogu ul. Janowskiej na dwóch policjantów.

— Napadł na nas jakiś nożowiec — tłumaczyli się z miną niewiniątek.

Posterunkowi przeglądnęli legitymacje drabów, a po wynotowaniu nazwisk obu puścili wolno.

Skrupulatność policjantów okazała się wielce pożyteczna. Gdy bowiem wrócili z patroli do komisarjatu, zastali tam Lacha, który biadał nad swą stratą. Na podstawie wynotowanych nazwisk niebawem sprowadzono drapichrustów do policji. Byli to Jan Bufi i Ludwik Chlipalski, karani wielokrotnie za różne zbrodnie.

Chlipalski jako dobry „kamrat“, zeznając, salwował Bufiego, przecząc by mu wręczył portfel. Następnie zmienił jednak swe zeznania.

Wczoraj stanęli nicponie przed trybunałem wyrokującym, który skwalifikował ich występ jako kradzież, zasądzając obu po jednym roku ciężkiego więzienia.

Rozprawie przewodniczył r. Makuch, bronił dr. Roller.

Krwawe zajście w Poznaniu.

POZNAŃ. 20. października. (A. W.) Na przedmieściu Poznania „Główna“ przyszło do krwawego zajścia. Do mieszkania Wacława Ratajczaka, przyszedł znany agitator komunist. Kormiński, i oddał do R. kilka strzałów, które chybiły. Ratajczak porwał za rewolwer i przez okno oddał do uciekającego Kormińskiego kilka strzałów. Zamiast Kormińskiego ugodził jednak 11- letnią dziewczynkę Różańską, raniąc ją ciężko. Policja poszukuje Kormińskiego.

Dziecko w kryminalistyce.

Odczyt prokuratora Gürtlera.

Ciekawy niezwykle temat nieliczną wprawdzie, ale inteligentną zgromadził publiczność.

O zagadnieniu powyższem nietylko olbrzymia już powstała literatura statystyczna, ujmująca wypadki i rodzaje przestępczości i zbrodniczości dzieci i młodzieży, szukająca przyczyn tych klęsk, ale zjazdy, kongresy, towarzystwa usiłują znaleźć środki przeciw niej w reformie wychowania, w reformie sądownictwa, a głównie zaś wysuwa się kwestję ustawodawstwa społecznego i polityki gospodarczej, których stan dzisiejszy przyczynia się do obniżenia moralności warstw upośledzonych i zaniedbania dziatwy.

Zebrana publiczność czekała też, że p. prokurator Gürtler zapozna nas możliwie z całokształtem tematu. Nic podobnego.

Pan Gürtler w dość pobieżny sposób nakreślił obraz psychologji dziecka, opierając się na tak „nowoczesnych“ teoretykach pedagogji, jak Herbert Spencer i Fryderyk Herbart, przyczem polskich pedagogów ani jednego znaleźć nie mógł, ani też sławnych najnowszych nazwisk międzynarodowych. Nie wspomniał ani słowem poza wymienieniem tylko czasów powojennych, o okropnych stosunkach, wśród których żyje wielka część społeczeństwa w Polsce: nędza, bezrobocie, niewykonywanie ustaw o opiece społecznej wogóle. Nie mówił z jakich sfer i w jakim procencie liczbowo rekrutują się małoletni przestępcy i t. d. i t. d.

„Przed kilku laty“ tylko zbrodniczość wśród młodzieży, zdaniem prelegenta, wzrosła w sposób niepokojący. Ale dziś stosunki są inne. W statystyce poprawy tychże stoimy na pierwszem miejscu. Jeśli są jakieś przestępstwa, to popełniają je tylko patologiczne osobniki, zbrodni wśród „zdrowych“ niema. Przyczyną tego wysoki stan moralności wśród wsi naszej, opierającej życie i poczynania swoje na hasłach „Bóg i ojczyzna“.

Tak uprościwszy sobie zadanie, tylko niesmak pozostawił prelegent wśród swoich słuchaczy.

WALKI WŁOŚCIAN Z MILICJĄ SOWIECKĄ.

MOSKWA. 20. października. (A. W.) W pobliżu Orszy doszło do starcia pomiędzy grupą włościan wsi Zatierki z oddziałami milicji sowieckiej. Tłum chłopów usiłował zlynczować prezesa miejscowego sowietu Gonczarowa, w obronie którego stanęła milicja. Kilka osób w czasie strzelaniny zostało rannych.

†

Generał Broni

TADEUSZ ROZWADOWSKI

Niezapomniany obrońca Lwowa i Kresów wschodnich

Fundator Odznaki honorowej „Orlęta“

Zmarł dnia 18-go października w Warszawie.

Przeniesienie zwłok z krypty do kościoła O. O. Bernardynów we Lwowie, odbędzie się w poniedziałek dnia 22 października 1928 o godz. 10-tej rano, skąd po odprawionem nabożeństwie żałobnem wyruszy kondukt na cmentarz Obrońców Lwowa.

Do wzięcia gremjalnego udziału w oddaniu ostatniej posługi niezłomnemu krzewicielowi polskości na Kresach wzywa posiadaczy honorowej odznaki

KAPITUŁA „ORLĄT“.

Z borysławskiego Zagłębia naftowego.

Nowi rozbijacze. -- Kradzione nazwy. -- Generałowie bez armji. -- Warcholi i wypędki. -- Przeciwnicy „Domu Ludowego". -- Demagogja endecko-komunistyczna. -- Z hasłem „solidaryzmu" na usługach kapitału. -- Na endeckim szlaku wrogów organizacji klasy robotniczej.

II.

Borysław, w październiku.

Wobec ciągłych klęsk naszych pracowników w rozbijaniu ruchu klasowego pokusił się o to znowu dyr. kopalni wosku p. **Fibert**, który jako wychrzta założył „chrześcijańską" organizację. I jej los nad wyraz śmieszny miał koniec — jej członkowie przeszli do — komunistów!

Ostatnio dyr. Szerauc i inż. Miński podjęli się niefortunnie organizowania wiertaczy, dążąc do podniesienia ich znaczenia przez — redukcję zarobków!

W końcu zjawili się nowi zbawcy, „generalna federacja pracy". — Małpowanie nazwy organizacyjnej francuskich naszych towarzyszy — nikogo w błąd nie wprowadzi!

Na naszym gruncie obrony interesów klasy robotniczej i pogłębiania klasowej świadomości — panowie z generalnej federacji — będą generałami bez wojska, a federacja ich z kapitalistami w imię „solidaryzmu" skończy się niczem tak, jak rozbiły się w niwecz usiłowania endecji, ludowców, enpeeru i chadecji.

Pan Prorok powinien nie zapominać o tem, że „nikt nie był w swojej ojczyźnie prorokiem"... a z kart do grania nie wykrzesa się ognia nawet wtedy, gdy się jest — Krzemińskim.

Zlepek warchołów i wypędków klasowej organizacji robotniczej — choćby ich cementowało nawet kilku ludzi skądinąd przyzwoitych do niczego nie doprowadzi.

Okrzyk „niech żyje" nie zastąpi idei, która ożywia klasę robotniczą całego świata, a bezceremonialne posługiwanie się naprzemian demagogją bądź to endecką, bądź komunistyczną — sympatję dla G. F. Pr. zyskać może jedynie wśród słabych głów.

Tembardziej, że pierwszy atak — to nie przeciw wrogom państwowości — przeciw narzędziom polityki sowjeckiej — domorosłym naszym komunistom, ale przeciw P. P. S., pionierce organizacji szerokich mas robotniczych i walk o niepodległość.

Zdobycz klasowych związków zawodowych i pracy organizacyjnej P. P. S.„Dom ludowy" ośrodek życia organizacyjnego i kulturalnego klasy robotniczej Zagłębia, do którego budowy przystąpiliśmy dzięki wywalczeniu od pracodawców 1 proc. do zarobków robotniczych na ten cel — jest im cierniem w oku.

Ciekawi „niepodległościowcy"! Zbyt prędko „Generalna Federacja Pracy" w borysławskim Zagłębiu naftowem odkryła przyłbicę — zamiast zwalczania akcji z jednej strony, a komunizmu z drugiej — **wstąpiła na stary endecki szlak** — zwalczania klasowych związków zawodowych.

Na tym endeckim szlaku — czeka was tryumf, który odniosła endecja — pozostaniem generałami bez wojska, mimo, że w imię „solidaryzmu" będziecie mieli poparcie interesowanych w federacji pracy z kapitalistami.

Dzięki dziesiątkom lat pracy klasowych związków zawodowych i P. P. S. — możemy z dumą powiedzieć:

Borysław, był, jest i będzie czerwony!

„Miłość międzynarodowa".

Odczyt p. M. Dekobry.

Modny obecnie pisarz francuski, p. Maurycy Dekobra, wygłosił onegdaj w sali Tow. muzycznego odczyt, którego tematem miała być „miłość międzynarodowa".

Niewiadomo, czy prelegent umyślnie dał taki tytuł, w celu zaciekawienia i ściągnięcia publiczności, (co mu się jednak niebardzo udało), czy też zaszło jakieś nieporozumienie, faktem jest jednak, że o miłości „międzynarodowej" wogóle mowy nie było, rozprawiał natomiast p. Dekobra o zagadnieniu istoty romansu współczesnego.

Było tam trochę historyjek, mających wskazać, jak poświęcają się pisarze, chcąc, aby w utworach ich było jaknajwięcej rzeczywistych przeżyć miłosnych, bez których romans traci na wartości, było trochę przykładów, jak rozmaicie autorzy różnych krajów traktują ten sam temat i tym podobne „cenne" wiadomości, o których każdy mniej lub więcej dobrze wie.

W odczycie tym nie było nic nowego, nic takiego, co mogłoby utkwić w pamięci, jako wartościowa zdobycz. Ot, takie jak to się mówi „bujanie".

Przytem trochę nonszalancki sposób zachowania się, jak np. bezustanne żucie gumy, pobłażliwy uśmiech — wszystko to razem, nie wzbudziło, jak mi się zdaje, zbytniej sympatji u dość nielicznie zebranej publiczności. **J. R.**

—o—

Konferencja Okręgu przemyskiego PPS.

Dnia 15. października odbyła się w Przemyślu przedkongresowa konferencja okręgowa okręgu przemyskiego, na której jednomyślnie uchwalono następujące rezolucje:

1) Konferencja wyraża pełną solidarność ze stanowiskiem C. K. W. i Rady Naczelnej.

2) Konferencja potępia próby rozbicia karności partyjnej przez część tow. warszawskich na terenie związków zawodowych i partji.

3) Konferencja wyraża przekonanie, że oczyszczenie partji z elementów niekarnych koniecznem jest dla rozwoju partji i jej swobody działania.

4) Konferencja poleca delegatom, aby na kongresie dali wyraz powyższym uchwałom konferencji.

Okr. Kom. P. P. S. w Przemyślu.

Posiedzenie Komitetu Obwodowego P. P. S.

dla Wschodniej Małopolski

odbędzie się w niedzielę dnia 28 bm. we Lwowie, o godzinie 10 rano. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne, związane z XXI. Kongresem Partji.

Obecność wszystkich członków bezwarunkowo konieczna.

Z dżungli przemysłu drzewnego.

Pracodawcy biją robotników drzewnych.

Dolina, październik.

Długi dziesiątek lat międzynarodowi aferzyści grasowali na terenie przemysłu naftowego i drzewnego. Przemysłem naftowym interesowali się fachowcy, prasa naukowa i codzienna. O przemyśle drzewnym nie mówiło i nie pisało się, nie odgrywał tu roli przypadek, tylko inne czynniki. Za czasów austrjackich bezplanową rabunkową gospodarkę, prowadzoną przez wrogo odnoszących się do spraw kraju obcokrajowców, dzięki poparciu przekupionych dygnitarzy wiedeńskich i miejscowych, wyniszczono lasy i

zabagniono cały przemysł drzewny.

Prasa robotnicza stale porusza sprawy związane z przemysłem drzewnym. Do spraw tych stale powracać będziemy; pod naszym naporem, sanacja stosunków nastąpi. Na razie ze szkodą przemysłu, ze szkodą społeczeństwa, sanacja niestety dziwnie powoli postępuje naprzód.

Upadek przemysłu drzewnego obserwowany od lat dziesiątek łączyć należy ściśle ze sprawą zatrudnienia fachowców drzewnych od zarania powstania i rozwoju przemysłu drzewnego, fachowcy krajowcy z ogromnemi trudnościami otrzymują pracę, a co najważniejsze kierownicze stanowiska otrzymywali obcokrajowcy, bez kwalifikacji, bez zdolności organizacyjnych, zaufani i pupile obcego kapitału, nie związani z krajem, dla których najważniejszą sprawą było i jest wykazanie swym mocodawcom **szybko** zdobyte dochody.

Dochody te zbierano z krzywdą źle opłaconego robotnika

drogą oszczędzania układów na urządzenie ochronne przy pracy, na budowę mieszkań robotniczych i t. d. Dochody nadmierne uzyskiwano z krzywdą dla całego społeczeństwa, którego bogactwo naturalne, lasy, marnowano. Łączymy ze sobą ściśle dwie sprawy: upadek i od kilku lat trwający zastój w przemyśle drzewnym ze sprawą zatrudnienia krajowców. Jak długo zatrudniony będzie, źle odnoszący się do kraju, obcokrajowiec, tak długo przemysł drzewny nie będzie się rozwijał. A że obcokrajowiec wrogo odnosi się do kraju, świadczy i to, iż mimo długich lat pracy na naszym terenie, nie wyuczył się języka krajowego. Rok rocznie szeregi fachowców inżynierów lasowych opuszczają szkoły, po długich latach studjów, otrzymują zarobki 150—200 zł. miesięcznie, wtedy gdy panna sprowadzona z Wiednia dostaje 600 zł. i więcej, wtedy, gdy obcokrajowiec nie fachowiec otrzymuje miesięcznie po kilkaset i więcej dolarów.

Nie dziwiliśmy się władzom austrjackim, które popierały osiedlenie się wiedeńskich „fachowców" od niszczenia przemysłu drzewnego, dla poparcia austrjackich przemysłowców, zastanawia nas jednak postępowanie władz, które udzielają obywatelstwa pupilom międzynarodowych maklerów drzewnych. Od lat bezrobocie gnębi pracownika drzewnego, wybitni fachowcy drzewni cierpią nędzę bezrobotnych, patrzą, jak ich miejsca zajmują obcy. Pamiętać należy, że obcokrajowiec kaleczący języki krajowe, gdyby nawet chciał, nie może zajmować się sprawami społecznemi, a przecież niejeden inteligent na zapadłej prowincji może się stać ośrodkiem życia kulturalnego miejscowych.

Rozumielibyśmy postępowanie władz, gdyby chodziło o wyjątkowo wybitnych fachowców, lecz podkreślamy, że i tych nie brak w kraju, dziwnem wydaje się nam postępowanie władz, gdy chodzi o pannę piszącą na maszynie, lub o przybłędę, który w rodzinnym kraju nie może znaleść pracy.

Dla przykładu podajemy, że w najbliższym czasie obywatelstwo otrzymać ma niejaki p. Karol Seifert. Jako fachowiec nie wykazał p. Seifert wybitnych zdolności, znany jest społeczeństwu robotników polskich i ukraińskich, że odnosi się do swych podwładnych przez „polnische Sshwein" i t. d. (zaskarżony został z tego powodu o obrazę honoru) w bezczelności swej i arogancji

posuwa się przybłęda tak daleko, że bije robotników.

Na kresach specjalnie instytucje państwowe dbać winny o spokój, o usuwanie przyczyn zatargów i sarkania obywateli, o to, by obywatel państwa czuł się jaknajlepiej, nie był traktowany jak murzyn na kolonji. Każde zarządzenie władz nacechowane być winno rozwagą. Sądzimy, że po zbadaniu sprawy (zażalenie o pobicie przez poszkodowanych protokolarnie złożone w Starostwie) władze nie popełnią błędu przyznania obywatelstwa jednostce, która ufna w poparcie angielskiego kapitału, angielskie metody stosowane w kolonjach, wprowadza w życie w stosunku do robotników, którzy walczyli na frontach. Wyrażamy nadzieję, że w niedługim czasie, miejsce obcokrajowców, zajmą bezrobotni pracownicy drzewni, obywatele państwa.

MOSKWA — NA RZECZ STREJKUJĄCYCH W ŁODZI.

MOSKWA, 20. 10. (AW). W tutejszych instytucjach rządowych zaproponowano urzędnikom i urzędniczkom dobrowolne opodatkowanie się na rzecz strejkujących w Łodzi robotników włókienniczych.

Dalszy ciąg

Walnego Zgromadzenia partyjnego

z tym samym porządkiem dziennym, odbędzie się **we wtorek 23 bm.** o godzinie 6 tej wieczorem w lokalu Rynek 8/I p.

Obecność wszystkich członków P. P. S. wymagana pod rygorem organizacyjnym.

Wstęp wyłącznie za okazaniem legitymacji partyjnej.

J. Szczyrek — przewodniczący
K. Ermich — sekretarz

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 21 października 1928 r.

ZNALEŹLI ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU. Na torze kolejowym, w pobliżu mostu na Drodze Kulparkowskiej, została przejechaną prawdopodobnie przez pociąg 19- letnia Józefa Bałuch, rodem z Krakowca, pow. jaworowskiego. Nieszczęsna zginęła na miejscu. Przy zwłokach nie znaleziono żadnego listu, to też nie zdołano narazie ustalić, czy B. popełniła samobójstwo, czy też przypadkowo dostała się pod pociąg. Na miejscu przeprowadziła dochodzenia komisja sądowo- lekarska.

Tadeusz Raźny, szeregowiec 19 p. p. rzucił się pod pociąg, zdążający ze Lwowa do Przemyśla i poniósł śmierć na miejscu. Powodem desperackiego kroku, była zawiedziona miłość.

KARAMBOL wozu wojskowego z tramwajem zdarzył się w ul. Potockiego, przyczem wóz legł „jak długi“ na jezdni. Z jadących nikt nie doznał szwanku.

BÓJKA NA WESELU. Do szpitala przywieziono Klemensa Paramuta, zam. w Rynku l. 38., który bawiąc na weselu w Sołonce został ciężko pobity przez tamtejszych parobków, przyczem doznał załamania podstawy czaszki.

MIŁY SUBLOKATOR. Agnieszka Cisanowska, zam. przy ul. Ormiańskiej l. 27., doniosła policji, że jej sublokator Michał Szydłów kradł systematycznie z mieszkania różne rzeczy. Donosząca poniosła szkodę 350 zł.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. 30- letni Stanisław Dobosz, zam. przy ul. Asnyka l. 6., wczoraj przedpołudniem zatruł się kwasem solnym. Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala. Powód desperackiego kroku nieznany.

Z KRONIKI POŻARNEJ. Wczoraj przedpołudniem wybuchł pożar w składzie żelaza Maksa Altschüllera, przy ul. Kazimierzowskiej l. 26. Zdaje się, że ogień powstał od rury piecyka.

W południe zapalił się sufit w mieszkaniu Katarzyny Kamińskiej w Wulce Panieńskiej l. 55. Powodem wybuchu pożaru była wadliwa budowa komina. W obu wypadkach straż pożarna ogień ugasiła. Szkody są nieznaczne.

PRZYTRZYMANIE „TECHNIKA“ KOMUNISTYCZNEGO. Na placu Solskich, patrolujący policjant przytrzymał karanego za kradzieże N. Mandziuka, który niósł walizę pełną bibuły komunistycznej. Osadzono go w areszcie.

KUGLARZ W „KOZIE“. Rózia Plocker, zam. przy ul. Granicznej l. 6, przed tygodniem doniosła policji, że niejaki Józef Ciężar, zam. w Warszawie, uprowadził jej 10 letniego syna, który pomagał mu we Lwowie, przy popisywaniu się sztuczkami kuglarskiemi. Policja odszukała uprowadzonego malca, przyczem kuglarza umieszczono w „kozie“.

NIE MIELI „SZCZĘŚCIA“. Ewę Jaremczuk, osadziła policja w areszcie za kradzież butów na szkodę M. Rebedonia, szewca z Kulikowa.

Dmytra Kobyłkę, parobka z Kalczynowa, przytrzymano w chwili, gdy kradł pasy okienne z wagonów kolejowych. Odstawiono go do aresztu.

Do „ula“ dostał się również Władysław Skraba, który wyłudził 150 zł. na szkodę Wiktora Ziemby, zam. przy ul. Grodzickich l. 4.

KARKOŁOMNA KRADZIEŻ. Wczoraj w nocy jakiś złodziej, akrobata dostał się po rynnie z frontu realności przy ul. Zygmuntowskiej l. 10., na balkon 1-go piętra, następnie po wybiciu szyby otworzył drzwi kluczem tkwiącym od wewnątrz i wszedł do wnętrza mieszkania obszarnika Dunin Borkowskiego. Tam wpadła w ręce włamywacza żelazna kaseta. Sądząc, że znajdują się w niej pieniądze, owinął ją w futro podbite kangurami, oraz dywan perski i wyrzucił na ogród obok tej realności. Po rozbiciu kasety okazało się, że zawiera ona pamiątkowe medale z bronzu, nie przedstawiające dla złodzieja wielkiej wartości. Pozostawił przeto ten „kram“ w spokoju i zbiegł z futrem i dywanem.

„FILATELISTA“ W OPRESJI. 17- letni Piotr Korodaj, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, został przytrzymany w chwili, gdy wyciągał listy ze skrzynki pocztowej, mieszczącej się przy ul. Wałowej l. 14. W policji zeznał on, że z powodu braku środków do życia kradł listy, aby uzyskać znaczki pocztowe, które sprzedawał przygodnym nabywcom. Nieboraka osadzono w areszcie.

WIZYTY NIEPROSZONYCH GOŚCI. Jadwiga Łotocka, zam. przy ul. Mikołaja l. 31, doniosła policji, że jakiś osobnik dostał się do jej mieszkania, skąd skradł garderobę wartości 200 zł.

Z mieszkania Leona Tenenbauma przy pl. Gołuchowskich skradziono futro męskie z kołnierzem, krymskim, wartości 2.300 zł.

Zbigniew Tołoczko, zam. przy ul. Zielonej l. 105, doniósł policji, że jakiś herkulesowej siły włamywacz w nocy wywazył drzwi w stajni, poczem dostawszy się do wnętrza, skradł 3 par lejc, wartości 300 zł.

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY „Dziennika Ludowego“ złożył W. P. Sanocki Wilhelm zł. 10. Dalsze datki na ten cel, przyjmuje Administracja.

Pasażer i szofer obrabowani w Warszawie.

Dziś po północy dokonano w Warszawie zuchwałego napadu bandyckiego na przejeżdżającą taksówkę prowadzoną przez kierowcę Kazimierza Króla.

Pasażerem taksówki był jadący do domu mieszkaniec Wawra Żaborowski.

Szofer chcąc skrócić drogę, skręcił przed parkiem Skaryszewskim na tak zw. „Czerwoną drogę“, łączącą Aleję Zielenieckką z ulicą Grochowską.

Nagle w jasnem świetle reflektorów zamajaczyła na drodze sylwetka jakiegoś mężczyzny.

Nie zważając na sygnały, człowiek ten stał w miejscu, z podniesioną ręką, dając znak szoferowi, aby się zatrzymał.

Auto stanęło.

W tej chwili z przydrożnego rowu wyskoczyło trzech zbirów. W rękach ich błysnęły lufy rewolwerów.

— Stać!... — rozległ się rozkaz! dwu bandytów przyskoczyło do szofera, przykładając mu lufy do skroni.

Dwaj inni otworzyli tymczasem drzwiczki samochodu i wycelowawszy rewolwery w Żaborowskiego, rozkazali mu wysiąść.

— Pieniądze... — zażądali.

Zaborowski oddał im całą posiadaną gotówkę w sumie 120 zł.

Draby zrabowały ponadto szoferowi całodzienny jego zarobek, wynoszący 84 zł.

Obrabowawszy pasażera i szofera bandyci kazali im położyć się twarzami na ziemi. Potem wspólnemi siłami zepchnęli taksówkę na bok i przewrócili ją do rowu do góry kołami, chcąc w ten sposób uniemożliwić pościg i opóźnić zawiadomienie policji.

— Spróbujcie się ruszyć przed upływem pół godziny — rzucili znikając w ciemnościach nocy.

Pasażer i szofer przeleżeli jakiś czas na rozmokłej ziemi, poczem udali się do najbliższego posterunku policyjnego.

Zawiadomiona o napadzie policja zarządziła obławę, którą kieruje osobiście naczelnik urzędu śledczego, p. Suchanek.

—o—

Międzynarodowe zapasy w cyrku przy ul. Kopernika.

Rezultat piątkowych walk był następujący:

Dwóch olbrzymów Pinecki (Poznań) i Pooschoff (Frankfurt) zmagali się przez 25 minut, bez rezultatu.

Ukrainiec Aksionow, w 6 minutach pokonał Hubera, którego wykreślono z turnieju.

Amerykanin Bahn Samson nieoczekiwanie w 6 min. przypadkowo pokonał dobrego Brylę (Górny Śląsk).

Wiedeńczych Steinbach, w 1 min. 30 sek. pokonał Pröllera.

Alzatczyk Kraus w 48 min. pokonał Bułgara Feristanoffa.

Samson złożył protest na swoją porażkę od Pineckiego.

Dziś (w niedzielę) walczą: Pröller — Prohaska, Aksionow — Loncig, decydujący rewanż Kraus — Pooschoff, decydująca Feristanoff — Köhler i sensacyjna walka na wyzwanie Bahn Samsona ze Sztekkerem (mistrz Polski).

Komunikaty.

LWOWSKIE TOWARZYSTWO FOTOGRAFICZNE zawiadamia, że na tygodniowem zebraniu w poniedziałek dnia 22. b. m. o godz. 18.30 ul. Sokoła l. 4., p. J. Mierzecka wygłosi: „Wrażenia z podróży do środowisk fotografji artystycznej w Niemczech i Paryża“.

—o—

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela, o godz. 3. „Opowieści Hoffmana“.
Niedziela, o 7. wiecz. „Tajemnicza Dama“.
poniedziałek o 7.30 „Mała grzesznica“.
Wtorek, o 7.30 „Rusałka“.

TEATR MAŁY:

Niedziela g. 7 i 9 wiecz. „Teatro dei Piccoli“.
poniedziałek, o 7 i 9 wiecz. „Teatro dei Piccoli“.

„TAJEMNICZA DAMA“, wspaniała operetka Edwardsa, ukaże się dziś po raz czwarty. Niezmniejszająca się frekwencja publiczności na przedstawieniach tej operetki, świetnie u nas wystawionej zapewnia jej niewątpliwie długie powodzenie.

TANI WIECZÓR. 50 proc. zniżki przeznacza dyrekcja teatru na przedstawienie poniedziałkowe, na którem ukaże się pełna humoru komedja Birabeau, „Mała grzesznica“.

ZDEŃKA ZIKA, primadonna opery Teatru Narodowego w Pradze wystąpi gościnnie na naszej scenie z końcem przyszłego tygodnia. Znakomita czeska śpiewaczka wystąpi tylko dwa razy, j. 25. b. m. w operze Pucciniego: „Tosca“ i 28. b. m. w „Rusałce“ Dworzaka.

„ADIEU MIMI“ W PRZEMYŚLU. Jutro, w poniedziałek wyjeżdża lwowska operetka Teatru Miejskiego na występ gościnny do Przemyśla, z arcywesołą operetką R. Benatzky'ego „Adieu Mimi“.

DZISIEJSZY PLAKAT ARTYSTYCZNY. We wtorek 23. b. m. o godz. 6. wieczorem, sala Muzeum przemysłu artystycznego (Hetmańska 20) wygłosi p. H. Cieśla na powyższy temat wykład, ilustrowany obrazami świetlnymi. Wstęp 50 i 20 gr.

NIEBYWAŁY SUKCES „TEATRO DEI PICCOLI“ w sali Teatru Małego. Obydwa seanse włoskiego teatru „Sztucznych ludzi“ odbyły się przy szczelnie zapełnionej sali a publicznośc entuzjastycznie oklaskiwała to fenomenalne i artystyczne zarazem widowisko. Dziś i jutro powtórzenie tego samego programu na dwóch seansach o godzinie 7-mej i 9-tej wieczór.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: Brygida Helm i Jack Trevor we filmie „Małżeństwo“.
MARYSIENKA: Brygida Helm i Jack Trevor we filmie „Małżeństwo“.
APOLLO: „Błękitne Noce“.
LEW: Hr. Agnes Esterhazy we filmie „Gehenna zdradzonego męża“.
PALACE: „Marynarze i blondynki“.
CHIMERA: „Wieża Miłości“.
AVENUE: „Macocha“.
OAZA: „Car Iwan Groźny“.
GRAŻYNA: „Mandaryn Wu“.
CASINO: „Danton i Robespierre“.
FATAMORGANA: „Grobowiec miłości“ paweł Wegener.

—o—

Komunikat Komitetu Gospodarcz. XXI-go Kongresu P. P. S.

Wszyscy uczestnicy Kongresu PPS, pragnący korzystać z kwater, winni do dnia 29. października nadesłać na ręce Komitetu Gospodarczego Kongresu PPS (adres: tow. T. Dobrowolski — Magistrat, Sosnowiec) następujące dane:

1) Imię i nazwisko.
2) Dokładny adres.
3) Czas przyjazdu.
4) Czas pobytu.
5) Czy zechce korzystać z kwatery: a) w hotelu, b) mieszkaniu prywatnem, c) zbiorowej sali.

Komitet komunikuje, iż opłata za łóżko w hotelu wynosi za dobę 3 zł., w sali zbiorowej za cały czas pobytu 2 złote.

Karty kwaterunkowe będą wydawane bezpośrenio po przyjeździe w Biurze Komitetu.

Adres Biura poda dyżurny milicjant PPS na dworcu w Sosnowcu lub w Dąbrowie.

Podkreślamy, że Kongres rozpocznie swoje obrady w dniu 1. listopada, o godz. 10-tej rano w Dąbrowie Górniczej, ul. 3-go Maja Nr. 14.

Komitet Gospodarczy XXI· Kongresu PPS. w Sosnowcu.

Komunikat Zw. dozor. dom. „Praca"

Baczność dozorcy, dozorczynie i służba domowa we Lwowie!

W niedzielę, 21. października r. b. o godz. 3-ciej popoł., odbędzie się w lokalu własnym, Rynek 8, I. p.

WIELKIE ZGROMADZENIE dozorców, dozorczyń i służby domowej.

Porządek dzienny:
1. Sprawa wyborów do Kasy Chorych.
2. Sprawy organizacyjne.

Towarzysze! Jawcie się licznie! Sprawy bardzo ważne.

Za Zarząd: **Folmes Józef.**

Zarząd Główny T. U. R.

komunikuje:

„Oświata i Kultura" organ TUR. jako specjalny dodatek „Robotnika" zaczął wychodzić od dnia 11. b. m. jako odrębna całość; ukazywać się on będzie co dwa tygodnie. Tow. poseł Czapiński redaguje go z ramienia Prezydjum Zarządu Głównego TUR. Wszystkie Oddziały TUR. winny poprzeć to nasze wydawnictwo i rozpocząć kolportaż wśród członków. Cena egzemplarza 20 gr.

Delegaci na Walny Zjazd. Liczbę delegatów w myśl statutu par. 38, 4, ustala się w ten sposób że na każdy Oddział przypada 1 delegat, niezależnie od liczby członków, zaś Oddziały liczące powyżej 50 czł. wybierają po 1 delegacie na każdych 50 członków. Wobec tego przypomina się, aby Oddziały uregulowały zaległe wkładki członkowskie do 1-go grudnia b. r. gdyż według wpłaconego podatku przysługiwać im będzie prawo przysłania na zjazd odpowiedniej ilości delegatów.

—o—

Unieważniam skradzioną mi książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Lwów-Powiat na nazwisko Abrahama Auster ur. 1903 r. zamieszkałego we Lwowie ul. Piastów l. 25.

CENNIK OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm. 1 szpalt. (szer. 40 mm.) za tekstem — 15 gr. Nadesłane 40 gr. (szer. 80 mm.) po kronice 55 gr., w tekście (kronika, repertuar) 70 gr., na pierwszej str. 80 gr, drobne ogłoszenia zwykłe za słowo 8 gr., kupno i sprzedaż 10 gr. Cała stronica 300 zł., pół str. 150 zł. Ogłoszenia zamiejscowe o 25% drożej, zagr. o 50%.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.